

Ad. 5. Władze niewiele już tracą przedłużając negocjacje. Czynią to wprawdzie w oczekiwaniu na jakąś nadzwyczajną okoliczność pozwalającą na odwrócenie się sytuacji. Rokowania prowadzone są jednak w złej wierze, gdyż równoległe z nimi intensyfikowane są przygotowania do rozpoczęcia szturmów na pozycje terrorystów. Niewątpliwie musi się on rozpocząć, jeśli cierpliwość terrorystów ulegnie całkowitemu wyczerpaniu i zaprzestawczy dalszych rozmów, zechcą przystąpić do egzekucji zakładników lub spełnienia innej, zakomunikowanej wcześniej, groźby.

Ad. 6. Opis wariantów i taktyki szturmów na kwaterę terrorystów wykracza poza problematykę niniejszego opracowania. Atak bowiem zastępuje psychologię negocjacji i groźbę użycia siły bezpośrednim się do niej odwołaniem.

Leszek Weres

Bibliografia

- Bennett James P., Saaty Thomas L., *Terrorism: Patterns for Negotiation*. W: Kuppermann Robert, Trent Darrell, *Terrorism*. Hoover Institution Press, 1979.
- Bolz Francis A., *Hostage Confrontation and Rescue*. W: Kupperman, *op. cit.*
- Dobson Christopher, *Black September: Its Short, violent History*. Macmillan, 1974.
- Jenkins Brian M., *International Terrorism: Trends and Potentials*. „Journal of International Affairs” Vol. 32, No. 1/1978, ss. 115 - 124.
- Jenkins Brian M., *Hostage survival: Some Preliminary Observations*, P-5627, Rand Corporation, April 1976.
- Kupperman Robert, Trent Darrell (wyd.), *Terrorism: Threat, Reality, Response*, Hoover Institution Press, 1979.
- Weres Leszek, *Teoria gier w amerykańskiej nauce o stosunkach międzynarodowych*. Instytut Zachodni, 1982.
- Yonah Alexander, *Terrorism, the Media and the Police*, „Journal of International Affairs” Vol. 32, No. 1/1978, ss. 101 - 114.

WOKÓŁ JEZYKA IMIGRANTÓW W REPUBLICIE FEDERALNEJ NIEMIEC

W RFN mieszka obecnie ponad 4,5 mln cudzoziemców (stan z września 1983 r.). Liczba ta faktycznie może być wyższa, ponieważ podana wyżej odzwierciedla jedynie pobyty zalegalizowane. Z krajów zachodniej Europy jest to liczba najwyższa. Zbliżoną liczebnością cudzoziemców wykazać się też może Francja (około 4,2 mln). W stosunku do ogólnej liczby ludności danego kraju w europejskiej czwórce znajdują się: Szwecja: (14,5%), Belgia (10%), Francja (8,5%) i na czwartym miejscu RFN (7,5%)¹.

Dla rosnącej ciągle grupy robotników-cudzoziemców werbowanych w okresie intensywnego rozwoju gospodarczego do RFN z innych krajów, głównie południowych, na początku lat sześćdziesiątych ukuto termin *Gastarbeiter*. Wyparli on będące do tego czasu w użyciu określenie *Fremdarbeiter*; ów „robotnik napływowy” sięgał swą genezą w okres II wojny światowej, kiedy miano to odnosiło się do

¹ *Informationen zur Politischen Bildung*. „Ausländer” nr 201/1984, s. 1.

robotników przymusowych pochodzących z terenów okupowanych przez Rzeszę. Znaczenie tego słowa było już zatem w pewnym stopniu obciążone historycznie i nie pozbawione swego, negatywnego zabarwienia. W celu uniknięcia niepożądanego skojarzenia zastąpiono je w RFN (w Szwajcarii utrzymało się nadal) eufemizmem *Gastarbeiter* (określeniem neutralnym byłby używany niekiedy *ausländischer Arbeitnehmer*, *ausländische Arbeitskraft*). Poprzez wprowadzenie konstytuty *Gast* złagodzony został zawarty we *Fremdarbeiter* element etnocentryzmu, gość bowiem jest przecież na szczególnych prawach, akceptowany czasowo jako „swój”, a nie „obcy”. Zmiana etykiety językowej, bo denotat nie uległ tu chyba zasadniczej zmianie, wpłynęła w pewnym stopniu na zmianę stosunku do tej grupy społeczeństwa. Według badań przeprowadzonych w Republice Federalnej w latach siedemdziesiątych, z pojęciem *Gastarbeiter* kojarzy się często takie przymioty jak: raczej wytrwały (uparty), cierpliwy, spokojny, pokojowo usposobiony, godny zaufania². Skala przymiotów związanych z terminem *Fremdarbeiter* wykazuje, że jeszcze obecnie wywołuje on znacznie mniej pozytywne asocjacje konotatywne niż jego współczesny synonim. Wiąże się u przeciętnego Niemca z takimi cechami jak: mało skoncentrowany, niecierpliwy, nerwowy, zaczepny, zawodny³. Wynikać to może po części z panującego przekonania, że to, co niemieckie, jest solidne, niezawodne, a to, co obce, a więc i obca siła robocza, pozostawiać musi wiele do życzenia (wskazywać można w tym miejscu na popularny swego czasu slogan reklamowy: *deutsche Qualität* lub *aus deutschen Ländern*). Podejście do pojęcia i związanego z nim zjawiska jest oczywiście niejednolite, w różnych kręgach społecznych o różnym poziomie wykształcenia, wieku i horyzoncie doświadczeń może być inne (im młodszy czy lepiej wykształcony, tym mniej obciążony bywa jego stosunek do cudzoziemca).

Ogólnie dane te pozwalają jednak przypuszczać, że odniesienie do denotatu wyrażonego terminem *Gastarbeiter* budzi bardziej pozytywne skojarzenia niż *Fremdarbeiter*. Wynika z tego, że dobór odpowiedniego formatu przyczynił się tu do do wartościowania samego obiektu.

Język polski nie posiada pojęcia odpowiadającego całkowicie niemieckiemu *Gastarbeiter*. Dla oddania tego zjawiska przyjął się zatem obcy wyraz, który przynajmniej w użyciu potocznym i środkach masowego przekazu zakorzenił się dość mocno w naszym języku jako obca realium. Przetłumaczony dosłownie, brzmi niezwykle. Robotnik — imigrant jest na pewno ekwiwalentem w sferze denotatywnej, nie oddaje natomiast pełnego sensu tego pojęcia i jego konotacji: z jednej strony wyrażonej w nim gościnności kraju przyjmującego, z drugiej — tymczasowego charakteru pobytu. Szczególnie ten ostatni element, zawarty w znaczeniu pojęcia *Gastarbeiter*, sprawia, że jest to określenie dla RFN dość wygodne; termin „imigrant” (niem. *Einwanderer*) np. miałby inną, bardziej zobowiązującą i pozbawioną tymczasowości — z różnymi tego faktu konsekwencjami — wymowę, co uwidacznia się w toczącej się wokół problematyki *Gastarbeiterów* dyskusji, na którą w dalszym wywodzie pragnę pokrótce zwrócić uwagę. W określeniu *Gastarbeiter* tkwi jeszcze jeden — moim zdaniem — istotny element. Uderzająca jest osiągnięta przez konstytuentę *Arbeiter* implikacja, że chodzi tu o przedstawiciela warstwy niższej zachodniemieckiego społeczeństwa, choć *de facto* wcale nie

² P. Schönbach, *Sprache und Attitüden. Über den Einfluss der Bezeichnungen „Fremdarbeiter“ und „Gastarbeiter“ auf Einstellungen gegenüber ausländischen Arbeitern*. Verlag H. Huber, Bern, Stuttgart, Wien 1970, s. 98.

³ Tamże, *loc. cit.*

musi to być robotnik (określenie *ausländischer Arbeitnehmer* nie pozwala utożsamiać osoby wyłącznie z tzw. dołami społecznymi).

Fala migracji zarobkowej od lat pięćdziesiątych do chwili obecnej kształtowała się różnie, niemniej wskazuje się dziś w RFN na zwiększoną tendencję do osiadania cudzoziemców na pobyt stały. Według stanu z końca 1983 r., około 58% *Gastarbeiterów* z takich krajów, jak Turcja, Portugalia, Jugosławia, Włochy, Grecja, Hiszpania przebywało w RFN dłużej niż 10 lat⁴.

Znamienny jest też fakt wzmożonego sprowadzania przez nich rodzin, podczas gdy migracja lat ubiegłych miała inny charakter — dotyczyła w głównej mierze osób samotnych.

Wobec ogólnej sytuacji gospodarczej stosunek społeczeństwa zachodnioniemieckiego do robotników-imigrantów ulega pewnym przemianom. Istnieją na ten temat ankiety prowadzone przez ośrodki badania opinii publicznej; wykazują one ostatnio wzrost postawy niechętniej, obawę o konkurencję na rynku pracy, rodzące się przekonanie, że cudzoziemcy winni wrócić do swoich krajów (według ankiety *Infas* w 1981 r. — 65%, w 1982 r. — 68% respondentów było tego zdania)⁵. Niechęć ta nie wynika w zasadzie ze złych doświadczeń z cudzoziemcami, gdyż aż 71% osób ankietowanych nie ma właściwie z nimi styczności.

Pewien wkład w kształtowanie niechętniej postawy wnoszą niektóre środki masowego przekazu, upowszechniające negatywne stereotypy cudzoziemca, stosując przy tym niekiedy aroganckie na nich określenia. Oto przykład artykułu z poczytnego piśma „*Welt am Sonntag*”, którego tytuł już stanowić może potwierdzenie na to: *Wenn Ali Baba sich in die soziale Hängematte der Deutschen fallen lässt*. Dalej tekst ten zawiera talki oto fragment: [...] *dass sich jeder mann aber diese Freiheit selbst verdienen muss. Durch eigener Hände Arbeit*, Capito, Ali Baba⁶. Obecnie wtręty zaczerpnięte z pseudo-pidgin, specyficzna metaforyka i sama wymowa tej krótkiej wypowiedzi świadczą o niechęci, wyższości wobec obcych, propagują stereotypy o ich prymitywizmie i opieszalym stosunku do pracy.

Największą nieprzychylność przejawia się w społeczeństwie zachodnioniemieckim w stosunku do ludności tureckiej. Znajduje to pewne odzwierciedlenie w języku. W stosunku do osoby, której zachowanie oceniane jest bardzo ujemnie, mówi się niekiedy z dezaprobatą: „Ty, Turku”, co jest równoznaczne z obelgą. Istnieje też wyrażenie *etwas ist getürkt, einen „Türken“ bauen*, gdy chodzi o rzeczy zmyślone, sfalszowane, fikcyjne; to określenie powstało jednak już wcześniej, aczkolwiek pojawiające się przykłady pozwalają przypuszczać, że ostatnio jakby bardziej się ono upowszechniło.

Stosunek ludności zachodnioniemieckiej do *Gastarbeiterów* wyraża się w języku również w szczególnej formie pseudo-pidgin, zwanej też w literaturze *foreigner talk*. Jest to wariant językowy stosowany przez tubylców w konwersacji z cudzoziemcami. Polega on na stosowaniu bardzo uproszczonych form językowych, wzorowanych na najczęściej popełnianych przez obcokrajowców błędach. Jest to redukcja własnego repertuaru językowego i to zarówno w zakresie składni oraz morfologii, jak i leksyki, do najniezbędniejszego minimum, zapewniającego bardzo ograniczoną komunikację. Występują w nim zmiany prozodyczne, jak szcze-

⁴ *Informationen zur Politischen Bildung*, „Ausländer” nr 201/1984, s. 2.

⁵ Tamże, s. 10.

⁶ Cyt. za V. Hinnenkamp, „*Türkisch Mann, Du?*” — *Sprachverhalten von Deutschen gegenüber Gastarbeitern*. W: K. H. Bausch, *Mehrsprachigkeit in der Stadtregion*. Düsseldorf, Schwann 1982, s. 173.

gólne akcentowanie niektórych sylab, wolne tempo, leksykalne, jak niepoprawne, obce wtręty typu *amigo, kollega, momento, compromis*, morfologiczno-syntaktyczne, jak stosowanie form bezokolicznikowych, zastąpienie zaimka grzeckościowego *Sie* formą *du* itp. Niektóre te cechy sprawiły, że pseudo-pidgin w opiniach socjolingwistów znajdował różną ocenę. W procesie pracy, w środowisku robotniczym badacze skłonni są ujmować go jako wynik zbliżenia cudzoziemca i Niemca, jako naturalny rezultat wzajemnego oddziaływania, solidarną i symetryczną bazę komunikacji odpowiadającą zaistniałym w danej chwili warunkom⁷.

Niekiedy natomiast — ma to również miejsce w środkach masowego komunikowania, gdzie pseudo-pidgin służyć ma zdecydowanie negatywnej stereotypizacji — jest on przejawem lekceważenia, manifestacją własnej wyższości. Stosowanie naiwnych, prostych form przypomina trochę rozmowę z dzieckiem, brzmień może nakazująco i autorytatywnie. Taki efekt socjolingwistyczny i pragmatyczny obserwuje się na przykładzie pseudo-pidgin przeważnie w ustach przełożonego⁸. Pseudo-pidgin obok zawartej w nim wzmiankowanej wyżej możliwości zamanifestowania swego stosunku do zagranicznego interlokutora czy to w formie zbliżenia językowego i próby ułatwienia porozumienia, czy to podkreślenia swego dystansu i wskazania na niższą pozycję społeczną tego drugiego, kryje w sobie jeszcze jeden element, na który wskazują socjolingwistyczne publikacje — jest to niebezpieczeństwo reprodukcji nierówności społecznej. Jak wykazują badania, wśród *Gastarbeiterów* znających, w ich przekonaniu, język niemiecki, 70-80% osób nauczyło się go w pracy, a jedynie ponad 10% na kursach językowych⁹. Wynika z tego, że większość cudzoziemców nie ma czasu, możliwości lub ochoty na regularną naukę poprawnego języka, preferuje sposób wymagający mniejszego wysiłku, pragnąc osłuchać się z mową otoczenia. Ponieważ częste posługiwanie się przez otoczenie, w szczególności wobec słabo znającego język kraju osiedlenia cudzoziemca, owym pseudo-pidginem sprawia, że szanse poznania języka niemieckiego we właściwej jego formie są ograniczone (do pewnych zniekształceń gramatycznych dochodzą jeszcze często regionalizmy). Cudzoziemiec, słysząc wokół siebie taki język, przyswaja względnie utrwała sobie prymitywne, niepoprawne formy (np. przytaczane w pracach: *Foto machen* zamiast *röntgen* jest z pewnością wynikiem wpływu *foreigner talk*), a siłą rzeczy poprawna niemieczyna staje się domeną i monopolem rodowitych Niemców.

Jakie znaczenie może mieć język w wykonywaniu niektórych profesji, jak nieodzownie wiąże się on z karierą zawodową i społecznym awansem jest ogólnie wiadomym. Wskazać w tym miejscu wypada na toczącą się na przełomie lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych w RFN dyskusję wokół tzw. barier językowych, która choć dotyczyła innych kręgów, może mieć pewne odniesienie do niemieckich *Gastarbeiterów*. W ramach próby urzeczywistnienia hasła równości szans postulowano — choć zdania w tej kwestii były podzielone — by dzieci wywodzące się z rodzin warstw niższych wychowywać jakby dwujęzycznie: w atmosferze regionalizmów (dialektu jako rodzimej formy języka, środka komunikacji o bar dziej intymnym charakterze) — z jednej strony i poprawności językowej warstw

⁷ Heidelberger Forschungsprojekt. „Pidgin-Deutsch”. *Sprache und Kommunikation ausländischer Arbeiter. Analysen, Berichte, Materialien*. Hrsg. v. W. Klein, Scriptor Verlag, Krolberg (Ts. 1975, s. 98).

⁸ Tamże, s. 98.

⁹ J. M. Maisel, *Ausländerdeutsch und Deutsch ausländischer Arbeiter. Zur möglichen Entstehung eines Pidgin in der BRD*. „Zeitschrift für Literaturwissenschaft und Linguistik”. *Sprache ausländischer Arbeiter*, H. 18/1975, s. 11.

średnich (standardu propagowanego przez szkołę) — z drugiej. Koncepcji tej przyświecał cel usunięcia ewentualnego hamulca awansu zawodowego, jaki stanowi „nieelegancki” sposób wyrażania się, odbiegający od normy *Hochdeutsch* przy zachowaniu regionalnej czy lokalnej tożsamości w sferze języka. Dyskusja nad barierami językowymi, zbyt żywiołowa i nieprzemyślana do końca, mimo swego cenego założenia, znalazła się — jak sądzić można — w ślepej uliczce. Pewne jej elementy natomiast przewijają się w kwestii języka robotników-imigrantów.

Od połowy lat siedemdziesiątych zauważa się wzrost zainteresowania językiem w jego wariantach etnicznych. Jest to okres, kiedy językoznawcy odeszli już od fascynacji generatywistycznymi uproszczeniami, traktującymi wspólną komunikatywną jako zbiór idealnych użytkowników języka, posiadających określoną kompetencję językową. Sprawilo to swego czasu, że lingwiści niewiele uwagi poświęcali różnego rodzaju odmiankom językowym, ponieważ burzyły one przyjęty homogeniczny porządek. Jedynie dialektologia, posiadająca swe głębokie tradycje, kontynuowała prace, nie będąc jednak w centrum zainteresowania ówczesnego językoznawstwa. Lata siedemdziesiąte przynoszą zatem zwrot w badaniach w kierunku zróżnicowanego społeczeństwa i heterogeniczności języka (diatopika, diastratyka: obok socjolektów wariant kobiecy języka, multilingualizm oraz zróżnicowanie stylu na gruncie pragmatyki lingwistycznej).

W oparciu o badania amerykańskie nad odmiankami językowymi dużych aglomeracji miejskich, pojawiła się w RFN kategoria etnolektu, problem bilingwalizmu i kontaktu języków w zderzeniu język rodzimy i język kraju osiedlenia. Zainteresowanie tymi zagadnieniami zrodziło się w wyniku wzrastającej ciągle liczby pracowników cudzoziemskich, przedłużającym się okresem ich pobytu w RFN oraz chęcią osiedlenia się na stałe. Jedną z ankiet wykazała, że 42% respondentów pragnie pozostać w Republice Federalnej na stałe¹⁰. Inną przyczyną podjęcia badań nad językiem *Gastarbeiterów* stało się zainteresowanie socjologów pozycją cudzoziemców, ich rolą w strukturze zachodniemieckiego społeczeństwa, stopniem zintegrowania itp., wynikającym w znacznym stopniu ze stosunku obcokrajowca do języka kraju przyjmującego i możliwości stworzonych mu dla zdobycia tych umiejętności. Powstało zatem szereg projektów badawczych oraz prac poświęconych interferencjom językowym i trudnościom w opanowaniu języka niemieckiego przez Turków, Jugosłowian, Greków, Włochów. Przed socjolingwistyką RFN pojawił się nowy obiekt badawczy, dotychczas ze względu na czasowy charakter pobytu cudzoziemców oraz brak tradycji multietynicznych nie podejmowany. Badania poszerzono o komponentę pragmalingwistyczną, reguły stosowania odpowiednich form funkcjonalno-stylistycznych w zależności od sytuacji; zachowania językowe w miejscu pracy, urzędzie itp. Główne projekty badawcze na temat niemieczyny *Gastarbeiterów* — to prace ośrodków w Heidelbergu, Mannheimie, Wuppertalu i Essen. Te cenne publikacje pozwalają głębiej wniknąć w charakter tego zjawiska, natomiast — jak wywnioskować można z pojedynczych opinii — nie zawsze jednak spełniają oczekiwania praktyków, pragnących wyciągnąć z nich dla siebie wskazówki pomocne w szybkim i sprawnym nauczaniu języka niemieckiego. Sprawa tzw. socjolingwistyki stosowanej jest jeszcze nadal otwarta.

W celu ujęcia zjawiska niemieczyny imigrantów socjolingwistyka sięgnęła do terminu *pidgin*, stosując go co prawda z dużą niepewnością i wielką ilością zastrze-

¹⁰ Memorandum zur Integration der Arbeitsimmigranten in der BRD. „Deutsch lernen” nr 3/1979, s. 84 i n.

zeń. Pojęcie *pidgin* oznacza język mieszany oparty na słownictwie jednego, a gramatyce drugiego (pierwotnie angielskiego i chińskiego), posiadający stały zasób leksemów i ścisłą gramatykę. Nie jest on niczym językiem ojczystym. W wypadku tzw. *pidgin* imigrantów w RFN chodzi o tendencję do symplifikacji. Jest to drugi język — niemieczna — nabyty w procesie niesterowanej nauki, a nie przemieszanie dwóch języków, zawiera szereg interferencji oraz typowych uproszczeń. Dotyczy on jedynie niektórych sfer życia, głównie związanych z procesem pracy, jako że tam dokonuje się najczęściej zbliżenie Niemców i *Gastarbeiterów* i powstaje potrzeba czy konieczność komunikowania. Stąd leksyka z tego zakresu jest najbardziej rozbudowana. W tej formie języka usunięta została wszelka redundancja, a jego funkcja komunikatywna odnosi się do określonej sytuacji. Najczęstsze cechy tzw. niemieckiego *pidgin* względnie — jak twierdzą inni — niedoskonałego opanowania drugiego języka, czyli bilingwalizmu to: rozszerzenie semantyki niektórych leksemów, stosowanie partykuły przeczącej *nix*, eliminacja niektórych kategorii syntaktycznych, jak rodzajnik, zaimek osobowy, niektóre przyimki, czasowniki posiłkowe, częste posługiwanie się bezokolicznikami; zmiany szyku zdania: czasownik na początku lub na końcu zdania i szereg innych. Tworzy się też liczne zapożyczenia lub kalki językowe, aczkolwiek wpływ języka kraju imigracji wielokrotnie wpływa silniej na język kraju pochodzenia niż odwrotnie.

Ważniejsze przytaczane argumenty, które przemawiają za tym, by niemieczny nie uznać jednak za właściwy *pidgin*, to przede wszystkim brak stabilizacji tej zredukowanej formy języka niemieckiego. W zależności od długości pobytu, rodzaju, ilości i intensywności kontaktów z obywatelami kraju migracji i charakteru wykonywanej pracy (np. sektor usług umożliwia lepsze poznanie języka) różny jest stopień opanowania niemieczny, a zatem nie jest to samodzielna, w miarę homogeniczna forma językowa.

Z drugiej strony jednak nadmienić należy, że istnieją czynniki sprzyjające utrwalaniu się tego wzorca komunikowania, a wraz z nim tworzenia się ustabilizowanych norm wynikających z częstotliwości pewnych, powtarzających się błędów. Do czynników tych należą m. in.: ograniczone uczestnictwo dzieci *Gastarbeiterów* w wychowaniu przedszkolnym i szkolnym, wspomniany już uprzednio *foreigner talk* — sposób komunikowania tubylców z cudzoziemcami, a także niierzadkie zamykanie się imigrantów w ramach własnych wspólnot etnicznych i wynikająca stąd wąska, bo obejmująca zasadniczo miejsce pracy, interakcja z Niemcami. Ta izolacja robotników cudzoziemskich, znajdująca wyraz w potęgującym się tworzeniu *gett*, a także swoista dyskryminacja przejawiająca się w niskiej pozycji społeczno-zawodowej *Gastarbeiterów* i prawdopodobnie ograniczonych możliwościach awansu może sprawić, że część tej grupy, szczególnie skora do przystosowania się, ulegnie asymilacji, czyli germanizacji. Pozostali natomiast zaseregowani zostaliby — jak przypuszcza J. Meisel — do zasobu rezerwowej siły roboczej zachodniemieckiej gospodarki, tj. do kategorii subproletariatu¹¹. W łonie tej grupy stabilizowałaby się i utrwalala taka właśnie specyficzna forma komunikowania, która ugruntowując społeczną nierówność i niską pozycję *Gastarbeiterów* stałaby się jej językowym korelatem.

Obecnie — jak twierdzi ten sam autor — defektywna niemieczna cudzoziemców wykazuje cechy dynamiczności i jest jakby etapem pośrednim w zdobywaniu umiejętności językowych, stanowiąc przejście do wspólnoty dwujęzycznej. Dla-

¹¹ J. M. Meisel, op. cit., s. 12.

tego też przychyła się do tego, by to niewątpliwie specyficzne zjawisko ujmować jako wariant etniczny (etnokelt) języka niemieckiego. Nie wyklucza jednak w obliczu zachodzących zjawisk społecznych możliwości, a raczej niebezpieczeństwa wykształcenia się formy, którą bez zastrzeżeń określić będzie można mianem *pidgin*¹².

W publikacjach językoznawczych w RFN niejednokrotnie zwraca się uwagę na środki, przy pomocy których można by ewentualnie takiej sytuacji zaradzić. W memorandum rzecznika rządu federalnego ds. integracji pracobiorców-cudzoziemców i ich rodzin, Heinza Kühna, z 1979 r.¹³ podkreślona została konieczność uznania faktycznej imigracji (a więc odejścia od statusu *Gastarbeiters*), a w ślad za tym wysunięto postulaty dotyczące naturalizacji urodzonej i wychowanej już w Republice Federalnej Niemiec drugiej generacji cudzoziemców oraz większego bezpieczeństwa prawnego dla tej grupy społecznej. W dokumencie tym wskazuje się — w konsekwencji uznania faktu migracji zarobkowej do RFN — na potrzebę podjęcia odpowiednich kroków w zakresie systemu oświatowo-wychowawczego. Dotychczas próby integracji rozciągały się zasadniczo na dorosłych i obejmowały głównie stanowiska pracy. Nie przykładano natomiast większej wagi do integracji dzieci *Gastarbeiterów*. Okazało się, że na przełomie lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych zamieszkiwało w RFN około 1 mln dzieci i młodzieży poniżej 16 lat, których rodzice są cudzoziemcami. Udział młodzieży cudzoziemskiej 15-18-letniej wśród społeczeństwa tego kraju w tym przedziale wieku wynosi aktualnie 7%, przewiduje się jednak, że w 1995 r. — wobec wzrastającego wśród *Gastarbeiterów* przyrostu naturalnego — wskaźnik ten wyniesie aż 20%¹⁴. Jest to zatem grupa, której nie sposób zignorować. Niepokojące są jednak dane dotyczące oświaty. Stosunkowo niewielkie jest uczestnictwo dzieci cudzoziemców w systemie wychowania przedszkolnego; na 260 000 3-6-latków przebywających w RFN około 180 000 wychowywanych jest wyłącznie przez rodzinę. Szczególnie niekorzystnie przedstawiają się te proporcje wśród dzieci tureckich (na 130 000 około 100 000 dzieci nie jest objętych opieką przedszkolną)¹⁵. Niskie jest też uczestnictwo dzieci i młodzieży w systemie edukacji szkolnej i niska liczba absolwentów (szkołę kończy zaledwie połowa uczących się cudzoziemców, szczególnie słabo reprezentowane są tu dziewczęta). Wskazuje się zatem na konieczność oddziaływania na środowisko rodzicielskie, by zwiększyć liczbę uczniów objętych nauczaniem. Zwraca się też uwagę na potrzebę wspólnego wychowywania i nauczania tych dzieci wraz z ich niemieckimi rówieśnikami. Stwarza to bowiem możliwość szybkiej i skutecznej interwencji. Jednym ze zgłaszanych postulatów jest zatem likwidacja klas tzw. nardościowych ze zdecydowaną przewagą cudzoziemców na rzecz klas mieszanych. Tu jednak wyłania się zasadniczy problem. Co prawda rozwija się dyscyplina, zwana pedagogiką skierowaną na obcokrajowców (*Ausländerpädagogik*), ale szkoły nie dysponują odpowiednim personelem — nauczycielami, którzy znaliby specyfikę języka ojczystego swych uczniów. Sugeruje się w związku z tym, by nawiązać współpracę i sprawdzać germanistów z kraju pochodzenia (takie próby podjął Berlin Zachodni) i wspólnymi siłami sprostać tym problemom. Miałoby to poważne znaczenie. Lingwiści zaobserwowali bowiem, że zbyt rygorystyczna nauka i jednostronne podejście zachodniemieckich nauczycieli zrodziły wśród uczniów niepewność, a równocześnie swoistą niechęć do własnego, rodzinnego języka. Obec-

¹² Tamże, s. 33.

¹³ Przedruk w „Deutsch lernen”, op. cit.

¹⁴ Tamże, s. 84.

¹⁵ Wszystkie dane za *Memorandum zur Integration ...*

nie przygotowywane programy, odchodząc od prób asymilacji pragną zachować i pielęgnować wśród młodych cudzoziemców ich narodową tożsamość, sprawić, by nie ztratili języka i kultury ojczystej. Koncepcją dominującą zdaje się być socjalizacja bikulturowa. Takie podejście ma jednak i swoich przeciwników. H. Griese¹⁶ krytycznie odnosi się do tej — jak to określa — podwójnej strategii zachodnioniemieckiego szkolnictwa. Widzi w niej bowiem chęć osiągnięcia bezproblemowej integracji młodych cudzoziemców w ramach tutejszego społeczeństwa wraz z równoczesnym wykształceniem gotowości do ewentualnego bezkonfliktowego powrotu do kraju pochodzenia, jeśli interes RFN tego by wymagał.

Obecna sytuacja, co pokreśla się często, daleka jest od bikultury. Niejednokrotnie zdarza się też, że wiele dzieci nie posiada jeszcze wykształconych i ugruntowanych umiejętności z zakresu języka ojczystego, posługuje się językiem uproszczonym, nie zna wielu pojęć, częstym zjawiskiem jest też zmiana kodu (tzw. *code switching*) i niemieckie wyrażenia na kanwie rodzimej składni. Czy zjawiska te nie doprowadzą do wytworzenia się swoistego analfabetyzmu w obu językach: ojczystym i niemieckim lub też „obustronnej półjęzyczności”? — zadają sobie pytanie zachodnioniemieccy socjolingwiści.¹⁷

Obok deficytu językowego wśród cudzoziemców przejawia się z natury rzeczy deficyt w zakresie dostępu do informacji sprzyjający upośledzeniu w życiu społecznym. Niewystarczające zdaje się opanowanie samego języka i jego prawideł, czym zapobiec można pewnego rodzaju analfabetyzmowi. Ze znajomością języka nie posiadzie cudzoziemiec zasad zachowań komunikatywnych w określonych sytuacjach, umiejętności pragmatycznych w różnych warunkach społecznej interakcji, grozi mu zatem inny rodzaj analfabetyzmu — analfabetyzm społeczny¹⁸, mający swe źródła w niezdolności poruszania się w systemie siatki społecznej RFN, artykulacji i obrony własnych interesów osobistych i zawodowych. Konieczna jest zatem w przypadku *Gastarbeiterów* także ich społeczna edukacja, wykraczająca jednak poza zadania socjolingwistyki.

Na konieczność podjęcia odpowiednich kroków, przygotowujących zwłaszcza młode pokolenie imigrantów do życia w społeczeństwie zachodnioniemieckim, wskazuje się w każdej pracy poświęconej tej problematyce. W związku z niską liczbą urodzin w rodzinach niemieckich zakłada się, że dzieci imigrantów odegrać mogą z czasem ważną rolę w rozwoju gospodarki RFN. Jeśli stworzy im się możliwość zdobycia odpowiednich kwalifikacji, staną się one w przyszłości cennym uzupełnieniem kadry zawodowej i pozwolą zmniejszyć przewidywany w latach późniejszych niedobór mocy w tym zakresie¹⁹. Jeśli natomiast nie podejmie się odpowiednich środków, głównie w sferze polityki oświatowej, grupa cudzoziemców, stanowiąca drugą czy trzecią generację, stać się może dość niebezpieczna. Młodzież bowiem na skutek przejmowania norm życia kraju imigracji utraci swą tożsamość narodową; nie identyfikując się równocześnie — m. in. z racji braków językowych, pewnych odmienności kulturowych czy nastawienia otoczenia — z nowym

¹⁶ H. Griese, *Sprach- und Kulturwechsel im Sozialisationsprozess: aufgezeigt am Beispiel ausländischer Arbeiterkinder in der BRD*. W: W. Kühlwein, G. Radden (Hrsg.), *Sprache und Kultur — Studien zur Diglossie, Gastarbeiterproblematik und kulturellen Integration*. Gunter Narr Verlag, Tübingen 1978, s. 94.

¹⁷ M. Fritsche, *Mehrsprachigkeit in Gastarbeiterfamilien*. „Deutsch“ auf der Basis der türkischen Syntax. W: K. H. Bausch, op. cit., s. 160.

¹⁸ P. H. Nelde, G. Extra, M. Hartig, M.-J. der Vriendt (Hrsg.), *Sprachprobleme bei Gastarbeiterkindern*. Gunter Narr Verlag, Tübingen 1981 s. 20.

¹⁹ Tenże, op. cit., s. 20.

narodem, znajdzie się na rozdrożu. Ta zdeorientowana i rozczarowana, dość liczna grupa, będąca pod każdym względem na marginesie, stać się może — jak twierdzi M. Fritsche²⁰ — dodatkowym zagrożeniem dla i tak już bardzo kruchego pokoju społecznego.

Zaprezentowane w niniejszym artykule poglądy językoznawców nie zamykają dyskusji nad problematyką językowej integracji *Gastarbeiterów* w RFN. Dyskusja bowiem — sędzę — nie osiągnęła jeszcze swego punktu kulminacyjnego i kolejne badania oraz obserwacje wzbogacają ją o nowe wątki.

Zainteresowanie zagadnieniem trudności językowych robotników-imigrantów, planowaniem i polityką językową, zderzeniem języków (tzw. *Sprachkontakt*) datuje się w RFN właściwie od niedawna. Państwo to nie miało bowiem takich potrzeb, jak Francja, Belgia, Wielka Brytania czy USA, tkwiąc przez długi czas — jak twierdzą niektórzy — w sferze oddziaływania językowego nacjonalizmu, który nie dopuszczał naturalnego bilingwizmu. Teraz czerpać może — co też czyni — z doświadczeń swych sąsiadów.

Niemczyzna *Gastarbeiterów* stała się też nowym bodźcem dla zachodniemieckiej socjolingwistyki, która po wygaśnięciu kontrowersji nad barierami językowąmi niższych warstw społecznych znów odnalazła swoje praktyczne znaczenie.

Jak wynika z przedstawionych wyżej poglądów, reprezentowane w tej dyskusji zdania są dość podzielone. Zdecydowana niechęć występuje w stosunku do założeń ewentualnej asymilacji robotników cudzoziemskich, wychowanie niejako z urzędu w biculturalze napotyka na chyba nie bezzasadną krytykę i podejrzenie o koniunkturalizm. Troski o kulturę rodzimą nie należy bowiem narzucać instytucjonalnie, lecz pozostawić ją sumieniu i potrzebom danych grup etnicznych.

Nie ulega najmniejszej wątpliwości konieczność kompensacji językowej wśród *Gastarbeiterów*. Dobra znajomość języka kraju imigracji posiada niewątpliwie decydujące znaczenie w procesie integracji cudzoziemców. Stąd też zagadnienie to jest dla RFN szczególnie ważne. Dotyczy ono przecież ponad czteromilionowej rzeszy mieszkańców tego kraju, z których znaczna część pragnie osiedlić się tam na stałe, nie bez znaczenia jest też w tym kontekście problem niezintegrowanych przesiedleńców. Jednak szybka, sprawna i obowiązkowa nauka języka niemieckiego w tych środowiskach nie może stanowić celu samego w sobie, tą drogą bowiem nie rozwiąże się problemu w sposób całkowity. Język stanowić może jedynie narzędzie, klucz do uświadomienia sobie własnej sytuacji, umiejętnego zaprezentowania swych interesów i żądań, adaptacji w środowisku pracy i zamieszkania, stworzenia sobie grona sprzymierzeńców, a w końcu jest i nieodzownym warunkiem ewentualnego awansu społeczno-zawodowego. Co prawda słaba znajomość języka kraju osiedlenia stanowi podstawę do pewnego upóźdlenia imigranta poprzez ograniczenie dostępu do informacji, jednak język jest tu tylko jednym z elementów, choć o podstawowym znaczeniu. Nie należy przeceniać zatem jego roli (przykład: niebezkolizyjna integracja przesiedleńców z NRD), jako że o miejscu *Gastarbeiterów* w strukturze społeczeństwa zachodniemieckiego decyduje jeszcze szereg innych czynników.

Iwona May

²⁰ M. Fritsche, *op. cit.*, s. 167